

Z Koniuszowej do NATO

– Chłopak musiał wysoko zająć, bo tak chłonnych wiedzy uczniów nie spotyka się często – mówi emerytowana nauczycielka Józefa Ogorzałek, wspominając Franciszka Gągora, szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który ma szansę zostać przewodniczącym Komitetu Wojskowego NATO.

Człowiek, który może zostać najważniejszym wojskowym sojuszu północnoatlantyckiego,

pozostanie dla niej niepozornym uczniem czytającym ukradkiem książki historyczne. Starał się tak szybko wykonać polecenia nauczyciela, by złapać trochę wolnego czasu na lekturę. Gdy jego rówieśnicy mozolnie podliczali słupki, czy przedzierał się przez tajniki ortografii, on trzymał już na kolanach kolejną książkę wypełnioną historycznymi datami i mapami starożytnych imperiów.

(SZEL), czytaj - str. R7

– To był niepozorny chłopak, który wiele lat po opuszczeniu murów naszego ogólniaka niespodziewa nie wytrzymał i zaczął robić błyskawiczną karierę – mówi Wojciech Trzópek. – Z doświadczenia wiem, że wielu uczniów, którzy nie zwracają na siebie szczególnej uwagi nauczycieli, może daleko zajść. Zdarza się, że dopiero na studiach ludzie rozwijają skrzydła i ujawniają swoje talenty.



Franciszek Gągor, szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

obronnego sojuszu północnoatlantyckiego. W 1997 r. awansowano go do stopnia generała brygady, a przez kolejne lata był m. in. dowódcą misji UNIKOM w Iraku oraz misji UNDOF na Wzgórzach Golan. W obu tych przypadkach pełnił funkcję

asystenta sekretarza generalnego ONZ. W latach 2004-06 był polskim przedstawicielem wojskowym przy komitetach wojskowych NATO i UE w Brukseli. W lutym ubiegłego roku prezydent RP awansował go do stopnia generała broni i powołał na

stanowisko szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. To właśnie ta funkcja otwiera przed generałem możliwość wstąpienia na kolejny stopień wojskowej kariery. Kanadyjczyk, gen. Ray Henault pełniący obecnie rolę szefa Komitetu Wojskowego NATO powiadomił bowiem, że w czerwcu przyszłego roku odchodzi na emeryturę. To oznacza, że szefowie sił zbrojnych państw członkowskich sojuszu będą musieli wybrać jego następcę. Każdy z krajów należących do NATO ma prawo zgłosić swojego kandydata, którym może być wyłącznie szef sztabu generalnego sprawujący aktualnie tę funkcję. Polska zgłosiła więc generała Franciszka Gągora, który na razie ma dwóch kontrkandydatów – hiszpańskiego generała Felixa Roldana i włoskiego admirała Giampaolo Di Paola.

– We wrześniu odbędzie się spotkanie Komitetu Wojskowego NATO – powiedział nam wczoraj rzecznik prasowy Sztabu Generalnego WP płk Wojciech Ozga. – Wtedy powinna być już znana pełna lista kandydatów. Natomiast wyboru przyszłego szefa tej struktury dokonają w głosowaniu niejawnym szefowie sztabów sił zbrojnych państw członkowskich sojuszu. Wybory zostaną przeprowadzone w listopadzie podczas jesiennej sesji Komitetu Wojskowego NATO w Brukseli.

Czy generał pochodzący z podśledkiej Koniuszowej ma szansę objąć najważniejsze wojskowe stanowisko w sojuszu? Zdania na ten temat są podzielone. Wczoraj spekulowała na ten temat „Rzeczpospolita”, podkreślając, że mocna pozycja generała dowodzi, iż już osiem lat po wstąpieniu do NATO Polska uznawana jest za kraj pierwszoligowy. To zdanie byłego ministra obrony narodowej Radosława Sikorskiego. Bardziej sceptyczny co do szans Polaka jest były wiceszef MON gen. Stanisław Koziej, który podkreśla, że na wybór szefa Komitetu Wojskowego NATO wpływa m. in. wkład poszczególnych państw członkowskich w wojskowe misje sojuszu. A póki co Polska nie ma w nich jeszcze tak dużego udziału jak Włochy czy Hiszpania.

Niezależnie od wyniku brukselskich wyborów pewne jest jedno – generał Gągor nieprędko zawita do Koniuszowej. Zresztą od lat bywa tam gościem i to tylko od wielkiego święta. Kilka tygodni temu wpadł do rodzinnego domu, by spotkać się ze schorowanymi rodzicami. Miał jednak tylko kilka godzin czasu i wszystko odbyło się tak szybko, że nie zdążył nawet zdjąć generalskiego munduru, w którym wracał z jakiejś oficjalnej delegacji.

– Zapraszamy pana generała na różne uroczystości, choć zdajemy sobie sprawę, że jest bardzo zajęтым człowiekiem i pewnie nie będzie mógł przyjechać – mówi Leszek Skowron, wójt gminy Korzenna. – Cieszymy się jednak, że ktoś pochodzący z tak niewielkiej gminy wiele osiągnął i wciąż pnie się po szczeblach kariery. W Warszawie, a daj Boże kiedyś i w Brukseli, może być świetnym ambasadorem Korzennej.